



Kajakiem po Polsce

Kiedy dwadzieścia cztery lata temu odbył się na Wisłoku spływ kajakowy nikt z jego uczestników nie przypuszczał, że narodziła się tradycja. A teraz wspomnę, jak to po kolei się działo. W grudniu 1974 roku wróciłem w rodzinne strony po odbyciu studiów geodezyjnych w Politechnice Warszawskiej. Wróciłem z wiedzą zawodową i nieuleczalnym bakcylem kajakarstwa turystycznego, którego się nabawiłem podczas dwutygodniowego spływu studenckiego po rzekach i jeziorach Pojezierza Pomorskiego.

Szczególnie zapadła mi w duszę rzeka Wda płynąca śródkiem Borów Tucholskich. W styczniu 1975 roku podjąłem pracę w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Pierwszego muszę wspomnieć Władzia Chodzińskiego, sternika jachtowego, który na moją propozycję zorganizowania spływu odpowiedział: ależ oczywiście! I tak to się zaczęło. Należy podkreślić życzliwość i akceptację dla naszych poczynąń ze strony kierownictwa przedsiębiorstwa, w szczególności dyrektora Stanisława Kani i kierowniczkę działu socjalnego Zdzisławy Jarosińskiej. Naturalną konsekwencją udanego spływu było założenie w RPB koła PTTK „Promonta”, którego prezesami byliśmy kolejno: ja, Bolek Stöcker, Wiesiek Sozański i Rysiek Osmyk. Nasze poczynania turystyczne były imponujące, czego dowodem sklasyfikowanie „Promonty” przez Zarząd Oddziału PTTK w Rzeszowie w dwóch kolejnych latach (1980 i 1981) na pierwszych miejscach wśród kół zrzeszonych w tym oddziale. Złożyły się na to imprezy krajowe i zagraniczne, w tym także spływy organizowane przeze mnie po rzekach i jeziorach rumuńskich (RPB reali-

zowało wówczas w Bukareszcie, w ramach Budimexu, kontrakty budowlane). W tym czasie koło dysponowało ośmioma kajakami „San” z przyczepą do ich przewożenia oraz czternastoma składakami „Neptun 08”.

Pod koniec lat 80. i na początku 90. spływy „szły” i to niekiedy po 2-3 rocznie, ale kajaki składane zaczęły „podupadać na zdrowiu”. Proces ten został odwrócony, kiedy w 1992 (pamiętnym z powodu gigantycznej burzy, która nami poniewierała na rzece Tanwi) na spływ wyruszyli z rodzinami nowi i młodzi dyrektorzy RPB – Jurek Pokrywka i Romek Szczepanek. Od tego czasu „ozdrowiały” chore składaki. Ponadto z zalewu w Wilczej Woli przywędrowały nowe, turystyczne kajaki z tworzywa, a „Resovia” przekazała dwójki i jedynki (również z tworzywa), zaś przyczepa zwiększyła swą pojemność z ośmiu do dwunastu kajaków. W 1992 roku rozpoczęli też pływanie: aktualny komandor Staś Kowalczyk i nasz nadworny bard spływowy Leszek Poźniak. Natomiast nieco później na niektórych spływach zjawiał się

dyrektor Antoś Kluzek z rodziną. Choć organizacją spływów zajmujemy się jeszcze my – ojcowie (z jednym dziadkiem), to bez wątpienia nasze dzieci przejmą stery przyszłych wodniackich eskapad. Tegoroczny, XXV spływ odbył się w dniach 16-25 lipca.

Ciesząc się na XXV-ty

*Już nadszedł lipiec, ruszył spływ,
Przedemną na zakręcie czapla siwa,
A za mną, na kajakach swych,
Armada wodniaków płynie szczęśliwa.*

*Pod nami ciemnej Tanwi toń,
W górze mysołów zatacza kręgi,
A Ty ujmiesz wiosło w dłoń
I szczerzysz do słońca białe zęby.*

*Na przyjaznej polanie namiot Twój rozbłyśka,
Sosny szumią dookoła wydzielając woń,
Cieszysz się jak dziecko z pierwszego ogniska,
Radość w jego kręgu – uśmiechnij się doń.*

*Czas, następstwo zjawisk – wiedz o tym –
Nam, wodniakom, odmierzają kolejne spływy,
A gdy Bóg pozwoli zjawić się na dwudziestym piątym,
Każdy z nas z tego powodu będzie bardzo szczęśliwy...*

Tekst i zdjęcia Jerzy Gajdek

